

JAN GRYKA

ur. 1959; Michałowo



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, współczesność
Słowa kluczowe	Lublin, współczesność, życie artystyczne, Robert Kuśmirowski, wystawy

Sposób pracy Roberta Kuśmirowskiego

Pracuje w sposób taki jakby totalny, że jak robi wystawę, to na niej mieszka, to on ma duże kłopoty z takimi galeriami typu nowojorsko-londyńskiego, że tam już związki zawodowe, przepisy BHP i tak dalej, że tam pracują trzy godziny, jest lunch, rzucają [wszystko], poszli, godzinę nikogo nie ma. Albo trzeba pracować od ósmej trzydzieści pięć do tam trzynastej pięćdziesiąt pięć, potem przerwa i potem piętnasta pięćdziesiąt pięć zamykane na przykład. To on jak pojechał pierwszy raz tam gdzieś do Los Angeles na stypendium i tak dalej, no to wytrzymał miesiąc i wrócił. Zrobił, co miał zrobić – miał trzy miesiące tam siedzieć – i wrócił do Polski, mówi – to się nie da w ogóle żyć. To jest standard już taki higieny pracy, że Robertowi absolutnie to nie odpowiada, on po prostu nie jest wtedy w tym żywiole, w którym jest. On robiąc wystawy, chce tam być, mieszkać, spać i tak dalej. I wszystko, co jest organicznie związane jakby z osobą, to chce mieć. To nie jest tak, że przyjdą kolesie, poukładają, pójdą, nie, w żadnym razie nie. Oczywiście, jest upierdliwie skrupulatny i dokładny, w sensie, że jak wymyśli, że coś ma być, to tak ma być, nie ma tam, że to może być gorzej. To stąd te „Rysumenty”, o których wspominaliśmy, są takie, jak oryginały, nie ma różnicy na pierwszy rzut oka. I tam zresztą była taka scenka, że były te „Rysumenty” w takich ramkach czarnych za szkłem, a obok była kartka taka podłużna z podpisem – Robert Kuśmirowski, tytuł i tak dalej. Robert wziął tę karteczkę na noc, podrobił drugą taką samą i powiesił dwie razem, ale jedna była drukowana, a druga rysunkiem. I ktoś popatrzył i zdarł jedną, ten rysunek zdarł. Tak że ja potem takie dwa kawałeczki miałem tylko z tego rysunku. Ktoś mówił, że organizatorzy się pomylili, dwie takie same [kartki powiesili]. [Na] otwarcie to jeszcze robi coś tam, sypie, tam, układa, przekłada i tak dalej, bo coś mu tam nie pasuje, ale to za każdym razem jest to samo, że na okrągło coś tam kombinuje, jeździ, szuka. On w ogóle ma jakiś taki styl, że gdzieś tam w jakichś miastach zachodnich to pierwsze co to jakiś rower kupuje i jeździ, szuka różnych rzeczy. Znajdzie, coś tam, przywozi, zamawia i tak dalej, i tak dalej. No, tak że jest w sensie takiej pracowitości i tak dalej zawzięty

potwornie. Nie odpuści nigdy, że czegoś można nie zrobić albo [jak] coś jest nie tak, jak sobie to wymyślił. To jest cała ekipa, która, że tak powiem, fizycznie mu pomaga, bo to nie sposób, żeby sam przeniósł chatkę, na takiej zasadzie. Już ma w Lublinie swoich zaufanych kolegów, z którymi nawet jeździ po świecie, którzy mu pomagają, woli tych autochtonów naszych, z którymi się normalnie porozumiewa i tak dalej, niż jakieś kadry wyspecjalizowane tamtejsze, które, że tak powiem, lunch, do widzenia i tak dalej. No, to w ogóle inna bajka.

Data i miejsce nagrania	2012-06-08, Lublin
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"